Nr. 33 — Lwów, piątek 10 lutego 1933 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Minorowy „optymizm“ w BB

—o—

Z wielkim tupetem większość BB uchwala budżet — uchwala sama, ponieważ opozycja nie próbuje nawet stawiać poprawek w przewidywaniu ich nieskuteczności. Uchwala się więc setki miljonów i znajduje się nawet usprawiedliwienie, jak np. referent ministerstwa komunikacji, p. Brzozowski, który powiada, że wprawdzie koleje dadzą deficyt, ale to nie szkodzi — koleje są ważnym czynnikiem szczególnie dla obrony państwa, można więc dopłacić. Albo budżet ministerstwa spraw wojskowych: musi wynosić 832 miljony, aby — jak mówi generał Składkowski — armja była przygotowana na ostatni guzik.

Jeżeli się w ten sposób pojmuje robienie budżetu, nic dziwnego, że większość z lekkiem sercem traktuje 400 miljonowy deficyt — naturalnie wedle wersji rządowej, a w rzeczywistości daleko większy. Co to tak strasznego taki deficyt? Mamy sposób na niego: 130 miljonów nie zapłacimy z długów zagranicznych, 170 miljonów dołożymy z zapasów kasowych, pozostaje marnych 100 miljonów, które zdobędziemy zapomocą operacyj kredytowych. Błogosławiona prostota! Co jednak zrobić wobec faktu, że u nas za czasów sanacyjnych zwykle dzieje się tak, że preliminowane wydatki wyczerpuje się do ostatniego grosza, natomiast dochody nigdy nie wpływają w preliminowanej wysokości? Można więc napewno liczyć, że o ile wydatki 2.450 miljonów będą napewno zrobione, o tyle przewidywane dochody 2.050 miljonów zawiodą, a co wtedy? Że nie jest to „złośliwość opozycyjna“, ale fakt opierający się na doświadczeniach przeszłości i na obecnym stanie kryzysowym, potwierdza także ta część prasy sanacyjnej, która zachowała pewien krytycyzm. Pisze o tem np. łódzka „Prawda“, organ sanacyjny, organ wielkich przemysłowców:

„Z doświadczenia lat ostatnich wynika, że o ile rzeczywiste wydatki skarbu państwa utrzymują się, zawsze w granicach sumy przewidzianej w preliminarzu budżetowym, to dochody zawsze są znacznie mniejsze. Niema podstawy do przewidywania, że nowy rok budżetowy będzie pod tym względem wyjątkiem w dotychczasowej serji lat kryzysowych. Bardzo ostrożnie licząc, można przewidywać, że deficyt netto wyniesie nie 100 miljonów, jak wynika z preliminarza przy uwzględnieniu rezerwowych zasobów skarbu i owych 130 miljonów, których może nie będziemy musieli zapłacić, lecz około 300 miljonów“.

Arytmetycznie przedstawia się tedy sytuacja tak, że deficyt wyniesie: 100 miljonów plus 130 plus 300 — razem 530 miljonów i to przy najbardziej optymistycznem ocenianiu strony dochodowej. A czy jest podstawa do takiej optymistycznej oceny? Na to powiada „Prawda“:

„Rok budżetowy 1933-34 będzie **czwartym rokiem bardzo ciężkiego kryzysu.** A nie przypuszczamy, aby przejście od kryzysu do pokryzysowej depresji i następującej po niej poprawy położenia gospodarczego przyszło do nas niepostrzeżenie, po cichutku. Kryzys tak ciężki, jak obecny, nie skończy się pewnego dnia czy pewnej nocy cicho i bez hałasu, o czem dowiemy się dopiero później z relacyj uczonych w statystyce“.

O tym końcu kryzysu różnie mówią: jedni widzą już „srebrny pasek“ pomyślności na niebie, dla drugich wystarcza pociecha, że już gorzej nie będzie — wszyscy jednak odczuwają, że do końca daleko, ponieważ nic się nie robi, aby go przyspieszyć, chyba, że oddają się dziecinnemu złudzeniu, że kryzys jak przyszedł, tak sobie i pójdzie. Jednak pismo, stojące u boku ludzi, umiejących rachować, tych złudzeń nie ma i dlatego prosto z mostu powiada: poco uchwalacie budżet, o którym zgóry wiecie, że jest nierealny? Ale i to pytanie jest — przepraszamy za szczerość — dziecinne. Cóż bowiem byłaby to za sanacja, która liczyłaby się z rzeczywistością? Przecież przy poznaniu czy chęci poznania tego stanu, który zawiniła, dawno była powinna ustąpić z placu.

—ooo—

„ICK“ jako fałszerz listów

W numerze z datą czwartkową, czyli środowym, w artykule zatytułowanym „Trzech z Wyspy Niedźwiedziej“ podaje „ICK“ między innemi list uczestnika tej polskiej ekspedycji polarnej p. Stanisława Siedleckiego, — rekomendując go swoim czytelnikom następująco: „syn znanego profesora zoologji na Uniwersytecie Jagiellońskim, a naszego uprzejmego informatora, dra Michała Siedleckiego“.

Otóż ostatni ustęp tego listu, zatytułowany przez redakcję „Kurjerka“: **„Skrzynka radjowa, jako łącznik z daleką ojczyzną“**, odtworzony został następująco:

„Zresztą tylko pozornie jesteśmy odcięci od świata. Codziennie dowiadujemy się za pośrednictwem naszej skrzynki radjowej, co się dzieje na świecie. **Psioczymy na Hitlera, drżymy o naszą studencką autonomję i wolne prawo bicia, kogo się da,** tańczymy z panią Ojerową (żoną Norwega, który przebywa w towarzystwie młodych badaczów polskich. Przyp. Red.) przy dźwiękach tanga z „Oazy“.. a czekamy codziennie z bijącem sercem na wiadomości od naszych najbliższych.

Jest coś wielkiego, coś uroczystego, niepojęcie wzniosłego, gdy przez te pola i góry, morza i fiordy słyszę nagle głos mego tatusia: „Kochany Stachu, nam tu wszystkim dobrze się powodzi, myślimy ciągle o tobie... Całujemy cię po tysiąc razy. Głowa do góry, trzymaj się ciepło“.

I trzymamy się ciepło, nawet wtedy, gdy trzeba wyjść na 35 R. na świat, ażeby wśród jakiegoś niesamowitego wichru, walącego śniegiem w oczy, pełzając po ziemi i trzymając się ręką ochronioną w grubą rękawicę, specjalnej liny, dostać się do aparatów, których jesteśmy aniołami-stróżami...

Tak więc kończąc tę epistołę, życze Wam Rodacy (chociaż jak mówią komunikaty, jest u Was odwilż), nawzajem: „Trzymajcie się ciepło“...

A oto, co znajdujemy w następnym numerze „ICK“ w kronice:

„(—) „TRZECH Z WYSPY NIEDŹWIEDZIEJ“. W reportażu, który zamieściliśmy w ostatnim numerze „IKC“ pod tytułem — „Trzech z Wyspy Niedźwiedziej“ znalazł się między innemi też ustęp, w którym jest mowa, iż członkowie polskiej ekspedycji polarnej „psioczą na Hitlera, drżą o studencką autonomję, wolne prawo bicia kogo się da i tańczą z panią Ojerową przy dźwiękach tanga z Oazy“. Celem uniknięcia nieporozumienia zaznaczamy, na życzenie p. prof. dra M. Siedleckiego, że słowa te nie są częścią listu p. Stanisława Siedleckiego — gdyż ani on ani żaden z członków ekspedycji polarnej napewno takby się nie wyraził — tylko dodatkiem od autora reportażu, co wskutek wybryku „djablika“ nie zostało wyraźnie uwidocznione w druku.

Kto przeczytał ów ustęp z poprzedniego numeru, kto go ma w pamięci, czy przed oczyma, nie uwierzy, iżby tu mogło zajść nieporozumienie, iżby do tekstu autentycznego zakradły się skutkiem „djablika“ drukarskiego obce wtręty. Nie pojedyńczy „djablik“, ale i żadne „piekiełko“ nie potrafiłoby tego uczynić. Cały tekst toczy się w pierwszej osobie liczby mnogiej — jednolicie, jako relacja p. Siedleckiego — juniora o wspólnym trybie życia uczestników ekspedycji.

Jak nazwać postępowanie „Kurjerka“? — każdy niech sobie wedle temperamentu dobierze wyraz. Fałszywe imputowanie młodym badaczom, że autonomja uniwersytecka jest dla nich równoznaczną z biciem kolegów-żydów jest czemś... i tu poprzestać można na słowach: dla „Kurjerka“ stylowem. I następne wyklamywanie się, obliczone na to, że stali odbiorcy tego pisma są — jak to mówią — jota w jotę, idjota w idjotę, podobni do siebie i zadowolnią się takiem wyjaśnieniem.

Dziwimy się tylko prof. Siedleckiemu, że pozwolił tak spoufalić się ze sobą „Kurjerkowi“ że traktują go tam, jako swojego sympatyka.

Taka nieostrożność mści się!

* * *

Omówiliśmy tu pewien symptomatyczny zwyczaj, praktykowany w „IKC“, zwłaszcza pod nieobecność p. Marjana Dąbrowskiego, kiedy w „pałacu prasy“ rządzi się, jak szara gęs, pewien osobnik, który drugim chciałby się narzucić na nauczyciela etyki dziennikarskiej. Mianowicie, pod nieobecność naczelnego redaktora nonszalancja, z jaką się tam traktuje cudze listy, przekracza wszelkie granice przyzwoitości i uczciwości. Wystarczy przypomnieć, jak list Milleranda do prof. Stefana Dąbrowskiego przywłaszczono sobie bez skrupułu na rzecz „IKC“, narażając p. Marjana Dąbrowskiego na publiczną kompromitację. Teraz znów sfałszowanie listu z Wyspy Niedźwiedziej...

Oto, co nadaje „Kurjerkowi“ jego swoiste piętno.

Z dnia

REKOMPENSATA

„Czas“ w sprawozdaniu z rozprawy brzeskiej stwierdza, że po zrzeczeniu się obrony przez adwokatów i po usunięciu się oskarżonych — na sali sądowej powiało pustką, poczem zauważa:

„Przebieg procesu monotonny i temu prawdopodobnie przypisać należy małe zainteresowanie, choć sędzia Chodecki odczytując akta sprawy moduluje głos, starając się w ten sposób ożywić nieco rozprawę“.

Tak; ale proza sądowa tak mało nadaje się do artystycznej recytacji, że nawet p. J. Ronard Bujański nie uporałby się nią. Przytem dla kogo ta modulacja? P. prokurator Rauze np. tak mało interesuje się wszelkiemi objawami artystycznemi, że na pierwszej rozprawie brzeskiej zaskoczony został wiadomością, że Polska posiadała dwóch Tetmajerów. Jemu wystarczał zupełnie jeden o niejasno zarysowujących się funkcjach. Pan sędzia Chodecki musi się pocieszyć tem, że w pierwszym dniu procesu ożywił rozprawę...

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Zagadnienie „jednolitego frontu"

Polemika w sprawie „jednolitego frontu" oraz związanego z tem naszego stosunku do Rosji sowieckiej trwa w prasie socjalistycznej dalej. Niedawny zjazd austrjackiej S. D. a zwłaszcza referat *Bauera* stał się nowym impulsem dla wymiany zdań.

Otóż ostatnio zaszedł ciekawy wypadek: stary, zasłużony teoretyk marksizmu K. *Kautsky* napisał dla *„Kampfu"*, miesięcznika austrjackich socjalistów, artykuł o demokracji i dyktaturze, spowodowany referatem tow. *Bauera.* Jednakowoż stanowisko tow. *Kautsky'ego* jest, jak wiadomo, bardzo antysowieckie i odchyla się od opinji większości austrjackiego zjazdu. Wobec tego wydawca *„Kampfu"* i sekretarz Międzynarodówki, tow. F. *Adler* napisał do *Kautsky'ego* list z propozycją wycofania tego artykułu — aby oszczędzić sobie przykrości polemicznej od powiedzi ze strony przeciwników, zwłaszcza że i większość Międzynarodówki zajmuje w tej sprawie stanowisko odmienne od stanowiska *Kautsky'ego. Kautsky* atoli z całą stanowczością odmówił tej propozycji. Wobec tego artykuł *Kautsky'ego* ukazał się w lutowym zeszycie „Kampfu" z zastrzeżeniem od redakcji; pozatem jest przytoczona cała korespondencja pomiędzy *Kautsky'm* a *Adlerem.* Warto zapoznać się — bodaj w krótkiem streszczeniu — z obu stanowiskami.

Kautsky oświadcza na wstępie, że podpisuje się pod referatem *Bauera* w tej jego części, w kórej *Bauer* podkreśla *ogromne znaczenie demokracji.* Polemizuje natomiast *Kautsky* z tymi, którzy powiadają, iż Socjalizm *MOŻE* być osiągnięty i na drodze dyktatury. To stanowisko *Kautsky* uważa za bardzo niebezpieczne, gdyż osłabia ono naszą energję w walce o demokrację; albowiem bez demokracji Socjalizm nie może być osiągnięty *na żadnej innej drodze.* Mało tego. Należy uważać demokrację nietylko za drogę do Socjalizmu, lecz także za część samego celu, gdyż cel socjalistyczny zawiera nietylko dobrobyt, ale także wolność i równouprawnienie.

„Demokracja — powiada *Kautsky* — jest i jako droga do celu i jako część celu ostatecznego nierozerwalnie związana z Socjalizmem. Socjalista, który ją lekceważy, chociażby przejściowo, odpiłowuje gałąź, na której siedzi i z której chce piąć się wyżej".

Ale wrogowie mogą wystąpić przeciwko demokracji ze środkami gwałtu; czy i w tym wypadku socjaliści winni pozostawać na gruncie demokracji i nie sięgać do bardziej bezpośrednich metod? Owszem — odpowiada *Kautsky* — rozumie się, że mogą ale „jakimikolwiek środkami chcemy odeprzeć ewentualny zamach, nasz cel przytem może być *tylko jeden: ODBUDOWA DEMOKRACJI,* nie zaś utworzenie nowego systemu *gwałtu* w miejsce usuniętego".

Dotychczas — powiada *Kautsky*— zgadzam się z *Bauerem;* ale oto prze chodzę do tematu, przy którym, niestety, zajmuję stanowisko inne, mianowicie — *w kwestji Rosji sowieckiej.*

Tu *Kautsky* bardzo obszernie przed stawia rozwój dotychczasowy bolszewizmu rosyjskiego. Przechodząc do „piatiletki", stwierdza, iż zagraniczni turyści stają w Rosji z podziwem **przed nowemi fabrykami.** maszynami, — jakgdyby przed egipskiemi piramidami. Ale te *sprowadzone* maszyny niczego nie dowodzą i nie zawierają w sobie żadnej gwarancji udania się eksperymentu. Zwłaszcza obecnie widzimy w Rosji stan okropny: *głód* ogarnia najbardziej urodzajne połacie kraju, na Ukrainie, północnym Kaukazie i nad dolną Wołgą. Maszyny są, ale ludzie do nich nie dorośli.

„I niedaleki jest dzień, w którym najbardziej ufni zrozumieją: na tej drodze idzie się nie naprzód ku Socjalizmowi, lecz wstecz do jawnego bankructwa — albo cichego gnicia".

Naturalnie, to nie znaczy, że dyktatura, jako taka, zaraz zostanie obalona, bo to samo zacofanie kraju, któ re *uniemożliwia* Socjalizm, *ułatwia* zarazem dalsze trwanie despotyzmu.

Ale *Bauer* obawia się upadku dyktatury sowieckiej, gdyż sądzi, iż „czerwona" dyktatura może być zastąpiona tylko przez dyktaturę „białą" ;żywi nadzieję, iż stopniowo dobrobyt Rosji sowieckiej przyniesie z sobą także wolność. W przeciwieństwie do *Bauera, Kautsky* sądzi, że w Rosji, dopóki *niema wolności,* niema także *drogi do dobrobytu,* jest tylko możliwość stoczenia się w jeszcze większą nędzę.

Kautsky nie przypuszcza także, żeby po „czerwonej" dyktaturze musiała koniecznie przyjść dyktatura „biała". Dlaczego? Oczywista, lud zniszczy państwowy aparat dyktatury, ale z tego nie wynika, żeby koniecznie miały nastąpić rządy reakcji.

Tu występuje u *Kautsky'ego* najważniejsza część wywodów. Przewidując klęskę bolszewickich usiłowań, *Kautsky* powiada:

„Socjalistyczna Międzynarodówka nie ma najmniejszego powodu i prawa zgóry piętnować każde wystąpienie rosyjskiego ludu przeciwko istniejącej dyktaturze, jako reakcyjnego poczynania".

Oczywista, *Kautsky* odrzuca wszelką interwencję z zewnątrz wszelkie organizowanie spisków przeciw bolszewizmowi. Ale jeśli nastąpią spontaniczne wybuchy?

Bauer sądzi, iż upadek Sowietów oznaczać będzie reakcję dla całej Europy. *Kautsky* odpowiada: „Ja zaś oczekuję od tego upadku skutków wręcz przeciwnych". Pocóż wobec tego proletarjusze wszystkich krajów mają stawać się ochronnym oddziałem dla potentatów Kremu? Kierownicy III Międzynarodówki sami już nie wierzą w światową rewolucję. Ale im gorszą jest nędza we własnym kraju, tem większy mają interes w tem, aby proletarjat poza Rosją zaczynał najbardziej bezsensowne awantury. Albowiem, im gorzej się kończą te awantury, im bardziej szkodzą proletarjatowi, tem mniejszą wydaje się sowiecka nędza. *Komuniści na zachodzie są dziś pomocnikami reakcji:* oni to wsadzili *Mussoliniego* na siodło, oni to w dużej mierze spowodowali sukces *Hitlera* Jeśli więc *Bauer* sądzi, że uda się utworzyć „jednolity front" przez pertraktacje z „Kominternem", — grzeszy zbytnim optymizmem.

„W Moskwie siedzi wróg, który uniemożliwia każdą próbę proletarjackiego jedynego frontu".

I dalej:

„Utworzenie jedynego frontu jest niemożliwe, dopóki nasza partja stoi na gruncie demokracji, a Rosja jest rządzona przez dyktaturę, która chce podporządkować swemu dyktatowi proletarjat całego świata. Jednolity front sam przyjdzie do skutku, gdy ta dyktatura się skończy"

Kautsky kończy urywkiem z artykułu M. *Adlera* z r. 1919, w którym ten lewicujący socjalista oświadcza: „W gruncie rzeczy nowoczesny komunizm jest tylko wstecznym zwrotem do utopijnego Socjalizmu".

Na te wszystkie wywody *Kautsky'ego,* które podaliśmy zaledwie w streszczeniu, F. *Adler* odpowiada obszernym listem prywatnym do *Kautsky'ego,* w którym oświadcza, iż powyższe wywody są sprzeczne jeśli nie z literą uchwał socjalistycznej Międzynarodówki, to w każdym razie z ich duchem. *Adler* przypomina, że na Międzynarodowym Kongresie w Hamburgu została nieprzyjęta do Międzynarodówki rosyjska grupa *„Zarja" (Potresowa),* która wypowiadała opinje podobne do opinji *Kautsky'ego;* coprawda ta grupa miała w swym składzie członków, którzy uczesniczyli w akcji interwencyjnej. Ogromna większość Międzynarodówki, politycznie rzecz biorąc, nie chce wytworzyć nawet pozorów, że toleruje podobne zapatrywania, jak poglądy *Kautsky'ego,* zwłaszcza w kwestji spontanicznych wybuchów antybolszewickich.

Jestem pewien, pisze *Adler,* że bolszewicki eksperyment istonie *JEST PEŁEN NIEBEZPIECZEŃSTW I MOŻE SKOŃCZYĆ SIĘ KLĘSKĄ,* ale niepodobna stać na stanowisku takiej *pewności* tej klęski, na jakiej Kautsky stoi. To stanowisko bowiem wyklucza wszelką możność porozumienia z komunizmem, podczas gdy ogromna większość Międzynarodówki odczuwa gorące pragnienie znalezienia warunków porozumienia. Twoje stanowisko (że niema innej drogi do socjalizmu oprócz demokracji) nie jest bynajmniej marksizmem *Kautsky'ego z okresu przedwojennego.*

Jeśli mamy dokonać próby porozumienia, to do tego są potrzebne dwa konieczne warunki: 1) bolszewicy muszą przyznać, że demokratyczna droga do socjalizmu przynajmniej w niekórych krajach, np. skandynawskich, nie jest wykluczona, 2) socjoliści muszą przyznać że jest możliwem, iż sowiecka Rosja wkońcu przejdzie do Socjalizmu bez cofnięcia się do prywatnego kapitalizmu. W ten sposób stanowisko *Kautsky'ego,* zgóry wykluczające dla Rosji możność przejścia do Socjalizmu, uniemożliwia wszelką próbę porozumienia.

Zgadzam się na to — twierdzi dalej *Adler,* iż najprawdopodobniej bolszewicki eksperyment był *nieszczęściem* i że, gdyby go nie było całość ruchu byłaby dziś mocniejszą i bardziej zwycięską. Ale teraz chodzi o co innego — o próbę porozumienia. Zresztą, polityka niemieckiej socjal- nej - demokracji, głosującej za wojennemi kredytami, była również nieszczęściem i spowodowała ujemne konsekwencje. Większość Międzynarodówki uważa, iż mimo wszystko trzeba starać się o utrzymanie Sowietów; *Kautsky* zaś uważa, iż wybuch mas ludowych przeciwko Sowietom znajdzie sympatję w szerokich kołach socjalistycznych.

Tak odpisał *Adler Kautsky'emu* Na to kolejno *Kautsky* oświadczył, iż błędem jest wiązanie demokratyczne- go Socjalizmu z losem upadające dyktatury sowieckiej; obstaje przy drukowaniu swego artykułu.

Tow. Adler pisze jeszcze jeden list do *Kautsky'ego,* ale 20 stycznia b. r. *Kautsky* odpowiada ostatnim listem wyrażając stanowcze życzenie, aby artykuł był wydrukowany. Uchwały Kongresów świadczą tylko o tem, jak myślała większość wówczas; nie za- kazują jednak mniejszości podda- wać ich dyskusji. Zresztą najsilniej przemówi wymowa faktów; „mam na- dzieję jeszcze ją usłyszeć".

Tak wygląda ta zajmująca polemika *Kautsky'ego z Adlerem.* Niezawodnie jest bardzo ciekawym przyczynkiem do poznania całej rozpiętości różnicy zdań, jaka panuje w Międzynarodówce w stosunku do zagadnienia „jednolitego frontu" i bolszewickiej Rosji.

Kazimierz Czapiński.

Przeciwko „redukcji" sprawiedliwości

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy w przedmiocie zniesienia sądu apelacyjnego w Toruniu.

Wskazuje to, że na przeprowadzonej, wbrew jednomyślnym protestom zainteresowanych kół społeczeństwa — w roku ubiegłym redukcji kilku sądów okręgowych, Rząd nie poprzestał. Jesteśmy „w pełnym sezonie" przeprowadzanej w dalszym ciągu „wiwisekcji" **okręgów sądowych.**

Nowy projekt rządowy wywołał całą falę protestów na Pomorzu. 11 stycznia 1932 r. uchwaliły solidarny protest **korporacje i związki miasta Torunia.** Protestują miasta **Brodnica, Wąbrzeźno** i inne.

W sprawie redukcji sądów okręgowych w **Mławie** i **Białej Podlaskiej** mieliśmy okazję wypowiedzieć swoje zasadnicze stanowisko w kwestji znoszenia sądów wogóle, a sądów okręgowych i apelacyjnych w szczególności. Każda taka redukcja nakłada na ludność **nowe ciężary finansowe,** wywołane powiększeniem się wydatków na wyjazdy do sądu, przeniesionego do odległego miasta; powoduje stratę czasu i inne związane z tem kłopoty i trudności. W konsekwencji ludność, z powodu powszechnego zubożenia, coraz rzadziej zwraca się o pomoc do sądu, a wymiar sprawiedliwości staje się „luksusem" dostępnym dla niewielkiej lości obywateli. Jest to więc nietylko redukcja sądu, ale przedewszystkiem dla ludności **„redukcja" samej sprawiedliwości, którą Państwo przez swoje organy sądowe ma obowiązek wymierzać.** Obywatele bowiem, nie mogąc w pełni korzystać z normalnego wymiaru sprawiedliwości, muszą się uciekać do środków „domowych", do samopomocy przez wymierzanie sobie sprawiedliwości, „jak kto umie i jak kto może". Do „redukcji" sprawiedliwości walnie, zresztą, przyczyniły się już kilkakrotne podwyżki opłat sądowych, dokonane przez Rząd ponad wszelką rozumną miarę i możność płatniczą obywateli.

Z drugiej strony redukcja sądów nie daje oczekiwanych oszczędności budżetowych, gdyż powoduje powiększenie się wydatków na sesje wyjazdowe sądów oraz nowe wydatki, związane z przeniesieniem biur sądowych.

Powracając do projektowanej redukcji Sądu apelacyjnego w **Toruniu,** stwierdzam, że realizacja jej będzie dotkliwą krzywdą dla ludności Pomorza, która zostanie pozbawiona dogodnego i względnie taniego dostępu do tak ważnej placówki wymiaru sprawiedliwości, jaką jest instancja odwoławcza, obejmująca dotychczas swoim działaniem całe Pomorze polskie. M. in. ludność powiatów **brodnickiego, lubawskiego i działdowskiego,** wobec niedogodnych połączeń kolejowych z Poznaniem (dokąd sąd apelacyjny ma być przeniesiony) będzie musiała tracić 2—3 dni na załatwienie jednej sprawy w Sądzie apelacyjnym.

Z powyższych względów protestujemy kategorycznie przeciwko projektowanemu przez Rząd przeniesieniu Sądu apelacyjnego z Torunia do Poznania.

Henryk Świątkowski.

Przeszło 5000 tygodniowo

Z początkiem lutego bezrobocie wzrasta u nas o 5.319 osób tygodniowo. Nie jest to wprawdzie okres rozpoczynających się robót i były nawet tygodnie o większym wzroście bezrobocia, ale tu należy zważyć, że im dłużej bezrobocie trwa — a z wielkiem nasileniem trwa już piąty rok — tem ludzie stają się mniej odporni, tem ciężej wytrzymują ten stan ni życia ni śmierci.

Jakoś tak się dzieje, że sprawa bezrobocia znajdzie odgłos tylko na szpaltach prasy robotniczej, podczas gdy prasa burżuazyjna w ogólności, a sanacyjna w szczególności traktuje ten problem jako coś podrzędnego, dla czego nie warto się emocjonować. Bo co dla tej prasy i czytającej ją publiczności znaczy 269 tysięcy bezrobotnych? Nie widzi ona, co się nawet za tą daleką od prawdy cyfrą kryje: przeszło miljon ludzi skazanych na zupełne nic, ileż w tej liczbie bezrobotnych zawarty jest tylko nieznaczny procent „szczęśliwców" pobierających zasiłki. A choćby nawet ta część opinji zdawała sobie sprawę z ogromu nędzy mieszczącej się w tych znanych i nieznanych cyfrach, to i tak znajomość ta nie znajduje odpowiedniego rezonansu w sferach, które z urzędu mają wyznaczoną opiekę nad tą częścią ludności, której każe się czekać na dojrzewanie rozmaitych projektów — może w maju.

Projektów tych jest kilka, ale żaden nie ujmuje zagadnienia bezrobocia z najnaturalniejszej jego strony, mianowicie w jaki sposób dać bezrobotnym pracę, względnie — w razie niemożliwości — środki do życia. Co bowiem ma wyniknąć z projektu przezwania funduszu bezrobocia funduszem pracy? Przedewszystkiem dążenie rządu do uczynienia tego funduszu „samowystarczalnym", t. j. cofnięcie dopłat ze skarbu państwa i wyższe obciążenie robotników jeszcze pracujących. Co ma wyniknąć z drugiego projektu utworzenia „armji pracy", t. j. przymusowej pracy pod rygorem wojskowym na warunkach urągających wszystkim warunkom wolnej umowy o pracę? Ma wyniknąć przedewszystkiem — o ile wogóle znajdą się fundusze na ten pomysł — szalona konkurencja dla robotników pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych, które będą dążyły do „wyrównania" płac do poziomu płaconego w bataljonach pracy, a więc do wielkiej redukcji płac i bez tego niskich.

Takiemi pomysłami nie ulży się w klęsce bezrobocia ani o włos; przeciwnie zaostrzy się ją przez prowokowanie walk o płace, przez nieuniknioną w naszych stosunkach politykę wygrywania jednych przeciw drugim, przez wywoływanie fermentu wśród ludzi rwących się do pracy i zarobku. A może te właśnie następstwa są celem tych projektów? Może w ten sposób chce się rozbić solidarność klasy robotniczej, co się nie udało zapomocą rozmaitych „dywersyj"? Wolno nam stawiać takie przypuszczenia na podstawie doświadczeń i porównywań z tem, co się w innych państwach na froncie pracy dzieje.

celu przygotowanie i wyszkolenie odpowiedniego aparatu, przyczem nie jest podobno wykluczone, że część tego aparatu kierować będzie bezpośrednio akcją wyborczą.

Oczywiście w tym wypadku, gdyby zrealizowana została koncepcja **rozwiązania szeregu rad miejskich i mianowania komisarzy rządowych".**

Zgniłe jaja

—o—

Brzydki zwyczaj obrzucania osoby, której występ się nie podoba, zgniłemi jajami — sięga czasów odległej starożytności. P. Wałek-Czernecki, który jest profesorem historji starożytnej, gdyby nie tracił czasu na konszachty „zrębowe" celem forsowania „ideologji brzeskiej", lecz zechciał go użyć pożytecznie na pracę naukową, mógłby napisać monografję historyczną o zgniłych jajach.

Dużo się mówi o nich obecnie. Stały się one w naszych czasach aktualniejsze niż świeże.

W istocie nie można się niemi zachwycać. Albowiem tradycyjny ten zwyczaj bywa przeważnie niesprawiedliwy.

Zgniłemi jajami obrzucano np. aktora, gdy nie podobały się wygłaszane przezeń słowa. A przecież to nie były słowa jego własnego pomysłu, lecz powtarzał on wyuczony na pamięć tekst, ułożony przez autora. Zazwyczaj trudno dosięgnąć autora, więc ułatwiano sobie zadanie, celując zgniłemi jajami w widocznego na scenie aktora, mimo iż on na rozkaz autora powtarzał tylko jak papuga cudze słowa, za które odpowiedzialność na autora głównie spaśćby winna.

Tak to zwykle bywa na świecie, że aktor cierpi za autora, walet za swego pana. Jest w tem rażąca niesprawiedliwość, to prawda, ale cóż poradzić przeciw zakorzenionemu od tysięcy lat tradycyjnemu zwyczajowi?

Oczywiście, możnaby go wyplenić drakońskiemi środkami policyjnemi. Ale cóż w takim razie przyszłoby na jego miejsce? Rewolwery? Są, coprawda, ludzie, którzy uważają, że strzelić do kogoś z browninga jest czynem bardziej honorowym, niż obrzucić go zgniłemi jajami. Ponoć taki pogląd panuje w Meksyku i w Macedonji, ale w Europie uchodzi on za barbarzyński i, gdyby hitlerowcom powiodło się go tu zaszczepić, gdyby czerwona krew zamiast żółtek stała się symbolem różnicy zdań, to nie ulega wątpliwości, że wtedy cywilizowana ludzkość szczerzeby żałowała odwiecznej, a wyrugowanej tradycji zgniłych jaj.

Przegląd prasy

—o—

O SPOSTRZEŻENIACH ROBERTA DE TRAZ

„IKC" omawia pod długim a „sensacyjnym" tytułem: **Polacy — Francuzami Północy? — Nie raczej Azjatami Europy — mówi na łamach „Revue des Deux Mondes" p. Robert de Traz"** — spostrzeżenia francuskiego publicysty, wyniesione z podróży po Polsce, nazywając jego studjum „ze wszechmiar interesującem" i podkreślając objektywizm i uczciwość autora.

Godziłoby się tu dodać, że oprócz cech, które weszły w krew jakiemuś narodowi i stały się jego przyrodzoną właściwością, są cechy, które na jego fizjognomji duchowej zahipotekował jakiś okres dziejów i które schodzą następnie. Aby jednak odróżnić, co tu stałem jest, a co przemijającem — nie można opierać się na wrażeniach migawkowych, z jednorazowego pobytu zebranych.

W Polsce dostrzegł tedy gość francuski **„pomost łączący Europę z Azją".** A „IKC" tak między innemi charakteryzuje jego pomostowe wrażenia:

> Zwraca uwagę Francuz na jakieś **konspiratorstwo**, które panuje w stosunkach pomiędzy Polakami. Na ulicy mówią Polacy półgłosem, często się oglądają. Mówiąc telefonem, **nie wymieniają nazwisk, ograniczają się do ogólników. Tajemniczość, nieufność... Poczta nieraz niespodziewanie się spóźnia...** Gdy autor chciał odwiedzić pewnego polityka **opozycyjnego, spotkał na schodach jakiegoś uprzejmego zresztą jegomościa, który mu grzecznie, a jednak bardzo stanowczo odradzał składania tej wizyty.**

Wrażeniami p. de Traz zajmuje się i „Gazeta Polska" — wprawdzie uważa ona, że p. T. odmalował Polskę wyimaginowaną przez siebie, „une Pologne imaginaire" jak mu po francusku wytyka, ale równocześnie pisze o nim:

> „Wybitny francuski literat i krytyk, p. Robert de Traz wydrukował w ostatnim zeszycie „Revue des Deux Mondes" obszerną relację z podróży po Polsce. Jest to bardzo piękny — jak mówią Francuzi — „morceau de prose", barwny, żywy, napisany tak interesująco, że już z tego powodu, podobnie jak ze względu na pozycję autora w intelektualnym świecie francuskim, głos ten posiada niewątpliwe znaczenie dla popularyzacji pojęć o naszym kraju wśród sprzymierzonego narodu".

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ" SAMORZĄDOWA

Lewjatański „Kurjer Polski" pisze:

> „...W związku z spodziewanemi w niedalekiej przyszłości, po uchwaleniu nowej ustawy samorządowej, wyborami komunalnemi, czynione są intensywne przygotowania ze strony czynników rządowych.
>
> Przesunięcia personalne w administracji centralnej, które już zostały dokonane i **których jeszcze należy się spodziewać**, mają na

Wspomnienia
z przed lat czterdziestu

—o—

Karnawał w r. 1893 we Lwowie był marny. Zawsze niezwykle patrjotyczna lwowska młodzież akademicka, jak i patrjotyczna młodzież rękodzielnicza setną rocznicę ostatniego rozbioru Polski postanowiła zaznaczyć nakazem żałoby narodowej i uchylenia się od hucznych zabaw w karnawale.

Dwa lata przedtem w rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3 maja Lwów iście szalał z uniesienia. Uroczystości podobnego obchodu nie pamiętano i nie było czegoś podobnego dotychczas i może nie wnet coś podobnego się zaznaczy. Lwów nie tylko zapomniał zupełnie, że pod obcym zaborem, ale żył rozpromienieniem się narodowem, jakby przeżywał radość dopieroco zaistniałej Konstytucji. Niesposób opisać wspaniałości obchodu, ówczesne opisy były jeszcze za blade na oddanie błogości chwili, narodowego kultu, wzruszenia i dumy. Trzeba było nietylko na to wszystko patrzeć, ale i umieć patrzeć. Kto patrzył, prześniwał istne cuda, istne marzenia z bajki i wchłaniał w siebie pokrzepienie na przyszłość.

Setna rocznica rozbioru Polski była jakby skrajnem przeciwstawieniem rocznicy 3-majowej Konstytucji. Na naród i jego duszę opadła zasłona smutku. Odbiło się to i na karnawale lwowskim. Nie urządzano balów akademickich, które miały tę opinję, że bez nich nie było karnawału, nie urządzano hucznych zabaw. Jakaś kliczka tam lub ówdzie urządziła sobie „tańczujące merdanie", nieraz i przy zasłoniętych oknach, ale zawsze pod strachem, że gdy się o zabawie dowiedzą akademicy, wtargną na zabawę i w puch rozpędzą podskakiewiczów. Grupa akademików wkraczała na salę, intonowała „Z dymem pożarów", lub „Boże coś Polskę", owe sceny wystarczały, by muzyka przestała grać, publiczność zaczęła się wynosić, albo jej do wyniesienia się pomożono, zabawę likwidowano na poczekaniu. O ile popróbował kto oporu, dostawał dotkliwą nauczkę, po której obmywał się pod kranem i bolał nad pożyczonym za dwa guldeny frakiem. Harde dusze z „końskiego kasyna" przy ul. Akademickiej nie chciały się podporządkować. „Koniarze" urządzali zabawy w „Gwieździe" przy ul. Franciszkanskiej też czasem zapłatała się jakaś zabawa, którą trzeba było rozpędzać i pouczać „nieświadomych", że „tegoroczny karnawał na zabawy się nie nadaje".

Polska młodzież akademicka we Lwowie składała się z młodzieży trzech wyższych uczelni: uniwersytetu, politechniki i akademji (podówczas jeszcze tylko szkoły) weterynarji. Młodzież uniwersytecka miała zawsze opinję młodzieży nieskalanego, demokratycznego patrjotyzmu, żywiołowo gorącego. Jak robiła zabawę — było co widzieć, jak demonstrowała — też było się nietylko czemu przypatrzeć, ale i czem pocieszyć. Od czasu słynnego pochodu z pochodniami na cześć sławnego parlamentarzysty Hausnera, który wystąpieniem z Koła polskiego w parlamencie austrjackim zademonstrował, jako poseł Lwowa, swój narodowy charakter, młodzież uniwersytetu we Lwowie miała powszechnie opinję skrajnie patrjotyczną. Nietylko uczyła się, ale była do tańca i różańca i do... wszelkich narodowych demonstracyj i porywów.

Wieczór w przeddzień Matki Boskiej Gromnicznej w on rok 1893 miała się odbyć zabawa tańcująca w lwowskiej „Gwieździe" przy ul. Franciszkańskiej, oraz w „końskiem kasynie" przy ul. Akademickiej. Dowiedziała się o tem młodzież akademicka i postanowiła obydwie zabawy udaremnić za każdą cenę. Policję lwowską w żołnierskich skopcach na głowie i mosiężnych księżycach numerowych na piersiach skonsygnowano w pełnej sile. Koło godziny 11 wieczór młodzież akademicka udaremniła zabawę w „Gwieździe", **a potem z** ul. Franciszkańskiej ruszyła grupami na ul. Akademicką pod „końskie kasyno", gdzie szlachta urządziła bal. Zadźwięczały szyby, bite grudami śniegowemi, bo delegacja młodzieży, wysłana do komitetu, nie spotkała się z posłuchem żądania zaprzestania zabawy. Na pierwsze szyby powybiegali komitetowi, ale widząc chmarę akademików, w sile jakich 150 ludzi, rychło cofnęli się do sali, telefonując tylko po opiekę... policji. Zjawiła się policja zgóry przygotowana. Zaczęła się bitka. Po-

O byt lub niebyt szkół akademickich

Książka zbiorowa profesorów szkół akademickich „W obronie wolności szkół akademickich" oświetliła pełnie i wszechstronnie projekt rządowy reformy szkół wyższych. Wypowiedziała się w niej elita Polski intelektualnej, a krok jej podyktowany został jednym tylko motywem: chęcią obrony stanu posiadania nauki polskiej. Skupione tu odgłosy najwybitniejszych uczonych — bez różnicy przekonań politycznych czy społecznych — świadczą o czujności i powadze, z jaką polski świat naukowy ustosunkował się do projektu rządowego. Tylko i jedynie ta książka, w w której zjednoczył się i skupił kwiat polskiej nauki, uchodzić może za wyraz poglądów sfer akademickich, a nie odosobnione całkowicie głosy nikomu bliżej nieznanych z pracy naukowej miernot w rodzaju p. Czernego czy Wałka-Czerneckiego i t. d. Książka omawiana poddała też projekt rządowy tak druzgocącej, ale zarazem spokojnej i objektywnej krytyce, że naprawdę trudno byłoby dorzucić tu jeszcze jakiś argument. Piszący te słowa chce spojrzeć na omawiany problem od innej nieco strony: chce uwypuklić stosunek generacji młodej, stojącej już dziś w życiu zawodowem, z uniwersytetem już nie związanej, do sprawy uniwersyteckiej. Należąc do pokolenia, które wykształcenie wyższe otrzymało już w szkołach akademickich Polski Niepodległej, starać się będę określić stosunek tego pokolenia do omawianego problemu.

Stosunek ten jest jasny i wyraźny: młode pokolenie polskiej inteligencji zawodowej z uczuciem najwyższego niepokoju, lęku i troski patrzy na projekt rządowy. Niezależnie od przekonań politycznych, jakie wyznajemy, uważamy, że projekt, w razie, gdyby stał się rzeczywistością, przyniesie nieobliczalne straty państwu i nauce polskiej. Wychodzimy z założenia, że administracja państwowa i życie gospodarcze wymagają głów jasnych, trzeźwych, obdarzonych pomysłowością i inicjatywą. Wychować się one mogą tylko w atmosferze wolności badań naukowych, tu w tej atmosferze zyskać i wyrobić sobie niezależność sądu, naukowy pogląd na świat, krytycyzm, które uzdolnią ich do pracy na różnych terenach życia społecznego. Uniwersytety skrępowane biurokratyczną opieką spadną do rzędu wyższych szkół fachowych, zaś skrępowanie przepisami administracyjno-policyjnemi młodzieży wniesie ustawiczne zarzewie konfliktów. Tak więc można słusznie obawiać się, że projekt rządowy, stwarzając podłoże dla ustawicznych zatargów bądź między profesorami, bądź młodzieżą a rządem — zamąci spokój na wyższych uczelniach — spokój tak nieodzowny i konieczny dla badań naukowych.

Generacja młodej polskiej inteligencji zawodowej w walce o ustrój uniwersytecki całą duszą, całem sercem stoi po stronie świata nauki. Zawdzięczamy uniwersytetom niesłychanie wiele. Wychowani w polskiej szkole średniej, która ulegając ciągłym fluktuacjom programowym i dydaktycznym, obniżyła swój poziom w porównaniu ze szkołą przedwojenną byłego zaboru austrjackiego, z chwilą gdy weszliśmy w atmosferę życia intelektualnego, jaką roztaczał uniwersytet, odczuliśmy doskonale, że znaleźliśmy to źródło podniet intelektualnych, jakiego szuka każdy myślący młody chłopak czy dziewczyna. Wdzięczni jesteśmy uniwersytetom za solidne, gruntowne wykształcenie fachowe, które jest dla nas bronią w ciężkiej walce o byt. Ale ponad wszystko wdzięczni jesteśmy uniwersytetom za ową atmosferę wolności i niezależności sądów, jaka roztacza się z audytorjów i pracowni uniwersyteckich. Często kroć między przekonaniami nas młodych, a naszych profesorów na bieżące życie zachodziła głęboka różnica: cenniśmy to najwięcej, że nie narzucali nam autorytatywnie i arbitralnie swych zapatrywań, że ich głęboki liberalizm szanował i uznawał każdy szczerze głoszony pogląd na świat. Profesorowie nasi uczyli nas patrzeć na wypadki chłodno, spokojnie, uczyli nas analizować je rozumowo i objektywnie. Zapatrzeni w ideał prawdy i poznania naukowego powoli wyzbywaliśmy się niejednego młodzieńczego uprzedzenia, powoli wyzbywaliśmy się doktrynerstwa i stawali trzeźwi w ocenie faktów życiowych. Ale równocześnie na ławach uniwersyteckich znajdowaliśmy wiele źródeł emocjonalnych: tu zawiązywały się węzły przyjaźni, które trwają między nami, mimo, że dawno już wyszliśmy z uniwersytetów. Uniwersytet dawał nam broń i rynsztunek intelektualny dla walki o byt, życie w organizacjach samopomocowych i politycznych urabiało nasz polityczno-społeczny pogląd na świat. Przychodząc niejednokrotnie ze szkoły średniej bez głębszych zainteresowań w tym kierunku, w życiu młodzieży uniwersyteckiej wśród swobodnego ścierania się różnych poglądów na świat, urabialiśmy nasz punkt widzenia. I dziś, choć życie nas częstokroć zaprowadziło na krańce przeciwległe w ocenie bieżących faktów natury politycznej czy społecznej— ilekroć zejdziemy się, potrafimy się przecie porozumieć na płaszczyźnie wzajemnego szacunku i uznania mimo różnicy przekonań. Tę pewną wysokość życia i obyczajów kulturalnych zawdzięczamy niezapomnianej niczem atmosferze życia uniwersyteckiego. Ona nas nauczyła szacunku dla przeciwnika, lojalności w walce idei czy przekonań. To też gdy dziś nieraz brutalizm walki życiowej przestrasza nas, jakże chętnie wracamy myślą do lat studjów uniwersyteckich.

Niektórzy z nas narażeni byli na ciężką walkę o byt w czasie studjów. I z prawdziwą wdzięcznością wspominamy i w tej mierze pomoc naszych profesorów. Stypendja państwowe, których rozdział zależał od opinji profesora, u którego się pracowało, ułatwiły walnie niektórym z nas ukończenie studjów. I tu z prawdziwym szacunkiem chylimy głowy przed objektywizmem naszych profesorów: nie kierowali się oni sympatjami politycznemi, lecz jedynie wartością naukową kandydatów. Odebranie praw w tej mierze profesorom przez nowy projekt uważa generacja młodej polskiej inteligencji zawodowej za krok fałszywy, bolesny i przykry.

Wiemy dobrze, że wysoki stopień objektywizmu, z jakim profesorowie nasi odnosili się do wszelkich spraw, wypływał z dwóch źródeł: ze zrozumienia roli nauki w życiu państwowem i z kultu tradycji historycznej. Z całym naciskiem i mocą chcielibyśmy to podkreślić, że głębokie przywiązanie do państwowości polskiej i tradycji historycznej dały nam polskie uniwersytety. Nie drogą tanich, pustych i wytartych frazesów, lecz każdym swym krokiem — na wykładzie czy w pracowni, w życiu młodzieży czy w osobistem zetknięciu — profesorowie nasi w czynie, w pracy realizowali kult państwa i narodu.

Z wymienionych pobudek — a liczba ich dałaby się jeszcze dalej snuć — świat młodej polskiej inteligencji zawodowej z niepokojem śledzi los projektu rządowego. Boimy się, że przyniesie on szkodę państwu i nauce. Serce nasze lęka się i drży przed myślą, że ukochani nasi profesorowie mogliby być wydani na samowolę zmieniających się czynników biurokratycznych. Śledzimy uważnie i dobrze notujemy w pamięci przebieg walki. Piszący te słowa — będąc wychowankiem uniwersytetu lwowskiego — z uczuciem najgłębszego zawstydzenia czytał mowę p. Czernego czy Stefki. Ale rychło minęło to uczucie: bo wszak jasne jest ponad wszelką wątpliwość, że za miarodajny głos uniwersytetu lwowskiego uchodzić mogą jedynie głosy ludzi tej miary co Oswalda Balzera, J. Rozwadowskiego czy F. Bujaka — podobnie jak za głos warszawskiego uniwersytetu nie może uchodzić tupet p. Wałka-Czerneckiego tylko głos Tadeusza Zielińskiego. Każdy kulturalny Polak odczuwa gatunkową różnicę: z jednej strony wszystkie towarzystwa naukowe z Polską Akademją Umiejętności na czele, wszystkie senaty wyższych uczelni, kwiat nauki w głosach w obronie wolności szkół akademickich z uczonymi tej miary co O. Balzer, A. Brückner, T. Zieliński — z drugiej... Wałek-Czernecki, Stefko, Czerny!

P. Czerny, świeżo upieczony sanator, nikomu nie znany z pracy naukowej, który obok uczonego tej miary co Porębowicz był na katedrze romanistyki we Lwowie figurą zgoła drugorzędną, ma tupet przemawiania w „imieniu uniwersytetu lwowskiego". O. Balzer, F. Bujak, L. Piniński, E. Romer, St. Starzyński — oto uczeni, którzy reprezentują w książce zbiorowej uniwersytet lwowski. Jakżeż komicznie wygląda w porównaniu z nimi młody podskakiewicz sanacyjny, p. Czerny, który — jak to już raz trafnie „Naprzód" stwierdził — nie mając czasu na pracę naukową z powodu wytężających „pomysłów reformistycznych" spocznie kiedyś w grobie „nieznanego uczonego".

Wierzymy, że polskie ciała ustawodawcze wezmą pod uwagę tę różnicę.

W walce o ustrój szkół akademickich cała polska opinja kulturalna, a w szczególności generacja młodej inteligencji zawodowej, duszą i sercem jednoczy się z opinją polskiego świata naukowego. Wasza walka jest naszą walką!

---

licja dobyła szabel i niemi płazowała, pałek gumowych jeszcze wtedy nie znano i nie używano. Akademicy nie zeszli z pola walki, czaka policyjne i mosiężne księżyce numerowe tylko fruwały w powietrzu i kładły się po ulicach. Zabawę udaremniono, ale przewaga policji aresztowała akademików i odprowadziła do gmachu dyrekcji policji przy ul. Smolki. Doprowadzenie nie było łatwe, bo po drodze trwały walki nieskończenie i wielu akademików zdołało wymknąć się stróżom bezpieczeństwa i dostać się szczęśliwie do domu. Zaaresztowanych trzymano na dziedzińcu policji do przybycia samego ówczesnego dyrektora policji, który o godzinie pół do drugiej w nocy osobiście się zjawił i do białego ranka spisywano protokół. W Gromniczną cały Lwów opowiadał sobie o ubiegłej demonstracji akademików i niejednemu serce rosło, gdy sobie uprzytomnił, jaką Lwów ma młodzież akademicką.

Wszystkich aresztowanych po przesłuchaniu zwolniono. Policja oddała sprawę rektoratom, po przeprowadzonem śledztwie udzielono bardziej „zaawansowanym w demonstracji" nagany, kilku dostało upomnienie, reszty nawet nie karano. Nikt z młodzieży nie był relegowany i na poniewieranie chwilowem czak i księżyców się skończyło.

Karnawał w setną rocznicę ostatniego rozbioru Polski nie udał się we Lwowie dzięki patrjotycznej młodzieży akademickiej.

I dziś, gdy czytamy o demonstracji lwowskiej młodzieży akademickiej na cześć tych „uczonych", których za ich występy „w obronie nauki" młodzież akademicka jajami obrzuca, spada z oka łza rozrzewnienia. I myśląc o lwowskiej młodzieży akademickiej, myśli się o Niej z rozrzewnieniem: Zawsze tesame lwowskie chłopaki!

Za demonstracje akademickie w roku 1893 niejednego akademika ucałowało słodkie, miłe kochane, lwowskie dziewczątko. Całowało go nie za wybite szyby, nie za rozbicie zabawy karnawałowej, ale za to, że nie tchórzył przed nikim i pod zaborem nawet demonstrował, że jest dzieckiem Polski Niepodległej, że potrafił dumnie do tego się przyznawać i wierzyć, że Naród wolności się doczeka.

Dlatego i walki o Lwów nikogo nie zaskoczyły niespodzianką w lata wojny polsko - ruskiej. — Lwowska młodzież akademicka wychowywała tak pokolenie nadchodzące i tak wychowała te nieletnie dzieci bohaterskie, które w dwunastej wiośnie życia kładli się na pobojowiskach ulic drogiego im wszystkim Lwowa, a z nim i Polski, oraz te dziewczęta, których matki kiedyś całowały lwowskich akademików za ich patrjotyczne wyczyny i pranie w policyjne czaka.

Piszę to, jako jeden z uczestników ówczesnej, w rocznicę setną ostatniego rozbioru Polski, demonstracji akademickiej we Lwowie, oraz jako jeden z tych, którego sowicie wynagrodziły pocałunkiem gorące usta jednej z nadobnych lwowianek. Jeszcze dziś, po 40 latach cenię sobie ową nagrodę i z rozkoszą ją wspominam, ową drogą i wielką nagrodę, jaka mnie nieraz na samo wspomnienie do wielu poczynań polityczno-społecznych zagrzewała. S. S.

—ooo—

Z życia robotniczego

GÓRNICY PAŃSTWOWEJ KOPALNI „BRZESZCZE" DALI SANATOROM PO PALCACH

Sanatorzy założyli także na kopalni „Brzeszcze" swój „Związek zawodowy" ZZZ. Nad budową związku pracowali w pocie czoła wszyscy dygnitarze powiatu, województwa, no i niektórzy urzędnicy kopalni, a gdy przekonali się, że już są dość „mocni", aby położyć znienawidzony Centralny Związek Górników, zażądali przeprowadzenia wyborów do rady kopalnianej. Nie będziemy opisywali szczegółowo metod „agitacyjnych", no i odpowiedniego, a w tych wypadkach ze strony sanacji nacisku na żołądki górników w formie groźby utraty pracy. Jednak wszystkie te środki haniebnie zawiodły.

Dnia 7 lutego odbyły się wybory. — Centralny Związek Górników uzyskał 1633 głosów, a sanatorzy 147 głosów. Wściekłość sanatorów, gdy wynik wyborów ogłoszono, była tak wielka, że aż się ze złości między sobą pobili. Przecież nie mogą pojąć, jak to się stać mogło, iż mając kilka setek zapisanych „strzelców", rezerwistów i tyleż urzędowo zarejestrowanych sanatorów, tak mało otrzymali głosów, a przyginająca większość uzyskali socjaliści!... Tak to w praktyce działa sanacyjna „ideologja", wsparta na przymusowym poborze. Sumień ludzkich nie może sanacja kontrolować i to jest jej największe nieszczęście.

Wyrok w procesie brzeskim w sobotę

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 9 lutego.

W procesie brzeskim dzisiaj od godziny 10 rano przemawiali prokuratorzy. Pierwszy przemawiał prokurator Rauze, a po nim zabrał głos prokurator Grabowski. Obaj prokuratorzy ze swego stanowiska motywowali swoje skargi apelacyjne. **Ogłoszenie wyroku spodziewane jest dopiero w sobotę około godziny 3 popołudniu.**

—ooo—

Dyskusja nad „państwem policyjnem"

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 9 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Rymar (klub nar.) i w związku z zarzutem, jaki mu wczoraj postawił poseł Sanojca, jakoby od jednego z księży pożyczył 2.000 dolarów i pieniędzy tych nie zwrócił, oświadczył, że zarzut ten jest nieprawdziwy i że skierował sprawę do sądu marszałkowskiego.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poseł Bittner (ChD) omawiał katastrofalną sytuację gospodarczą i stwierdził, że przyczyna złego leży nietylko w kryzysie gospodarczym, ale głównie w polityce wewnętrznej obecnego rządu. Mówca stawia ostre zarzuty pod adresem policji, przytacza fakty i oświadczenia tow. Ciołkosza o biciu więźniów brzeskich. Poseł Bittner zauważa, że w rozmowach na ten temat posłowie z BB powołują się na marszałka Piłsudskiego. Mówca cytuje z „Pamiętników" Józefa Piłsudskiego następujący ustęp z tomu I str. 223: „Despoci Wschodu lubują się w specjalnych przejawach uległości i pokory, w obrażaniu godności ludzkiej. Niedość im uderzyć nahajem, chcą jeszcze, aby uderzony pocałował narzędzie tortury"... W zakończeniu swego przemówienia stwierdził poseł Bittner, że z konstytucji i prawa uczyniono świstek papieru i zastosowano talmudyczną interpretację posła Cara.

Poseł Duch (BB) polemizował z wywodami posłów opozycyjnych. Istotą jego przemówienia było żądanie, aby policja była uzbrojoną w broń automatyczną i w wypadkach starć z przeciwnikami rządu bezwzględnie używała broni. Przemówienie Ducha wywołało burzę na ławach lewicy i różne okrzyki pod jego adresem.

Poseł Dobroch (str. lud.) oświadczył, że naród jest jedynym suwerenem państwa, a monarchowie, dyktatorzy i rządy są jedynie sługami narodu. Chłopi przodują w płaceniu podatków, a minister spraw wewnętrznych traktuje chłopów jak niewolników. Po przewrocie majowym wolność ustała, a prawa obywatelskie są ograniczone. **Chłopi walcząc o niepodległość składali ofiary z życia, a sanacja sprawiła im tragiczny zawód, bo okazało się, że chłopi walczyli jedynie o dobrobyt dla nowej szlachty, która zwie się „piłsudczyzną".**

Omawiając działalność policji, mówca stwierdza, że zajmuje się ona nie walką z przestępcami, lecz szpiegowaniem posłów i działaczów ludowych. **Policja strzela do chłopów, jak do kaczek i nie jest za to karana.** Mówca przytacza liczne przykłady z Łapanowa, Jadowa i Lubli i dosłownie oświadcza: **„Jeśli wy będziecie do nas strzelać, to my tak samo będziemy odpowiadali".**

Marszałek przywołuje mówcę do porządku.

Mowę swą zakończył poseł Dobroch oświadczeniem, że **jedynem pragnieniem, które obecnie nurtuje w narodzie, jest, aby rząd jaknajprędzej poszedł sobie precz!**

Po przemówieniu posła Dobrocha oraz kilku jeszcze mówców z BB około godziny 6 zabrał głos minister Pieracki.

OŚWIADCZENIA MINISTRA PIERACKIEGO

Minister Pieracki między innemi oświadczył, że rząd pomajowy ustalił racjonalne (!) metody życia zbiorowego, wprowadził harmonję (!) w aparacie administracyjnym, a on uważa się za strażnika tej harmonji! Wyraża żal, że nie usłyszał nigdy wyrazów uznania dla urzędników i funkcjonarjuszów władz. W dalszym ciągu swego przemówienia minister reaguje na wysuwany przez opozycję zarzut systemu policyjnego w państwie. Minister oświadcza, że krytykuje się wszystkie przepisy ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, które rządowi dają możność czuwania nad ładem życia społecznego. Władza jest tolerancyjna, jednakże rozporządzenia służą do te go, aby ustawy nie były na papierze, ale zostały przeprowadzone. W sprawie konfiskat oświadcza, że tylko te rzeczy są konfiskowane, które podrywają autorytet władzy. Zresztą konfiskaty są dla pisma reklamą.

Poseł St. Stroński (klub nar.): Niech się pan zaopiekuje „Gazetą Polską"!

DEMONSTRACJA PRZECIW MINISTROWI MICHAŁOWSKIEMU

Po przemówieniu ministra Pierackiego przystąpiono do budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Po referacie posła Seydlera (BB) na trybunę wstąpił minister sprawiedliwości Michałowski. Z chwilą ukazania się p. Michałowskiego powstaje na ławach całej opozycji i mniejszości narodowych nieopisana wrzawa i burza. Pod adresem min. Michałowskiego padają dosadne okrzyki, określające dobitnie rolę i działalność p. Michałowskiego w zakresie sądownictwa.

Jeden z posłów opozycji rzuca okrzyki: Wieszatiel!

Gdy min. Michałowski zaczął przemawiać CAŁA OPOZYCJA DEMONSTRACYJNIE OPUŚCIŁA SALĘ OBRAD, pozostawiając ministra w jego towarzystwie, to jest posłów z BB.

Przegląd gospodarczy

—o—

ZMIANA STATUTU BANKU POLSKIEGO POKRYCIE BANKNOTÓW WYŁĄCZNIE ZŁOTEM

Warszawa, 9 lutego (tel. wł.). Dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego. Po złożeniu sprawozdania z działalności Banku za rok 1932 przystąpiono do projektowanej zmiany statutu. Według nowego brzmienia art. 51 statutu Banku Polskiego, dotyczącego pokrycia obiegu banknotów, będzie następujące: „Obieg biletów bankowych ma być **pokryty wyłącznie złotem w wysokości tylko 30 procent**, poza tem suma natychmiast płatnych zobowiązań Banku tylko wtedy ma być pokryta złotem, o ile przewyższa 100 miljonów złotych, przyczem pierwsze 100 miljonów złotych wogóle nie potrzebują pokrycia".

W dyskusji podniesiono, że według nowego brzmienia statutu Bank Polski mógłby zwiększyć **obieg banknotów o 550 miljonów złotych.** Prezes Banku Polskiego p. Wróblewski oświadczył, że nie chce bawić się w ciuciubabkę i przyznaje, że przy opracowywaniu zmiany statutu chciano **stworzyć możność zwiększenia obiegu banknotów**, gdyby to było potrzebne dla ożywienia życia gospodarczego.

Następnie zatwierdzono podział zysków, który za rok ubiegły wynosi 12 miljonów 350 tysięcy złotych. 12 miljonów przeznaczono na dywidendę w wysokości 8 procent od akcji 100-złotowej.

—ooo—

PODWYŻKA CEŁ NIEMIECKICH NA BYDŁO I MIĘSO

Berlin, 9 lutego. Na wniosek ministra aprowizacji i rolnictwa Hugenberga podwyższył dziś rząd Rzeszy cło na bydło i mięso, ustalając stawki następujące: Na bydło żywe podwyższone zostało cło do 50 marek za 100 kg. na owce żywe 45 marek, na nierogaciznę żywą 50 marek. Cło na mięso świeże wynosi obecnie 100 marek za 100 kg., na mięso przyrządzone 150 marek a na luksusowe wyroby mięsne 280 marek za 100 kg.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

MARTA OSTENSO 79

Ród szaleńców

Podczas kolacji Hilda zaczęła znowu mówić o Michale. — Jak powiedziałam, wybiera się w przyszłym tygodniu do Teksasu.

— Tak, mówił o tem onegdaj! — potwierdził Bejlis.

— Z tobą! —kaśliwie rzekła Hilda. — Nie ze inną. Ja musiałam dowiedzieć się o tem od Nelly.

W głosie jej brzmiało coś z dawnej gwałtowności. Elza rzuciła na nią szybkie spojrzenie. Z oczyma spuszczonemi na talerz, Bejlis uśmiechnął się pobłażliwie.

— Skoro się tylko dowiedziałaś, ciociu Hildo, to chyba nie czyni różnicy, od kogo! Michał byłby ci zapewne sam opowiedział, gdyby...

— Michał nie byłby mi opowiedział! — przerwała Hilda. — I natem właśnie polega różnica, Bejlisie. To jedna z oznak.

— Jakich oznak? — spytał Bejlis, szybko podnosząc oczy.

— Mój chłopcze, zbyt wiele przeżyłam podobnych rzeczy, by umieć patrzeć. Jeśli się dobrze wiedzie, to mężczyzna mówi o tem aż do znudzenia. Dopiero gdy szczęście się odwróci, staje się milczącym.

Bejlis był widocznie trochę zniecierpliwiony — i słusznie, w duchu mówiła sobie Elza. Nerwy Hildy były istotnie straszliwie rozprzężone! Sama już ustawiczna troska o Grace wystarczyła by do złamania odporności normalnie zdrowej kobiety, a Hilda w ciągu ostatnich miesięcy mocno się postarzała. Coś w jej życiu zgasło z śmiercią Piotra Carewa. Elza często myślała, że jego zgon głębiej dotknął jego siostrę niż samą Grace, pomimo że tego nie okazywała. Duch jej był niejako zgaszony.

W tej chwili jednak poprzez przejmującą maskę płonęło dawne tryumfujące przekorne podniecenie, z jakiem Hilda zawsze mówiła o szaleńczo zuchwałych wyczynach Carewów. Oszałamiająca zagadka jej istoty trzymała Elzę w takiem napięciu, że chwilowo nie rozumiała prawie słów Hildy.

— Michał chyba dlatego nie mówił o tem z tobą, ciociu Hildo, że nie chciał przydawać ci nowych jeszcze trosk! — ciekawie zauważył Bejlis.

— Nie chciał mi ich przydawać! Czy sądzisz, że nie mnożą się same, gdy widzę jak Michał i Maylon Breen przebywają razem całemi godzinami, a co wieczór przy zamkniętych drzwiach rozmawiają o interesach? Sądzisz, że nie przydaje mi ich świadomość, że połowa biedaków z Sundower i połowa farmerów z naszej okolicy powierzyła Maylonowi Breenowi swe krwawo zaoszczędzone pieniądze?

— Dość, ciotko Hildo! —gniewnie przerwał Bejlis. — Mężczyźni nie rozmawiają ze swemi krewniaczkami o interesach! Być może...

— Dobrze, nie mówmy o tem! — zawołała Hilda. — Powiem tylko tyle: Carewowie już dwa razy sprowadzili na nasz ród hańbę — tak, hańbę! Jeśli znów dojdzie do tego, to znów pozostawią kobietom wydobycie ich z tarapatów — jak to zawsze czynili. Ale jedno, Bejlisie, musicie sobie wyryć w pamięci: na Hildę Carew liczyć już nie możecie! Jest za stara, by mogła przeżywać nowe zgryzoty — za stara i zbyt znużona. Będziecie się musieli zwrócić do młodszych kobiet — do tej biedaczki Nelly, do Ady... no i do Elzy.

Coś ścisnęło się w sercu Elzy, zapierając jej oddech. Niemal fizycznie doznawała uczucia, jakoby była zamknięta w dusznem miejscu, wraz z tamtymi przy stole. Grace Carew siedziała milcząc trochę na uboczu, jej spokojna twarz nie wyrażała żadnego uczucia. Podczas milczenia, które teraz nastąpiło, spojrzała na Hildę i po twarzy jej przemknął cień.

— Tak — ona jest zmęczona! — powtórzyła. — Hildo, wracajmy do domu, już późno!

— Grace, zjedz kolację! — odrzekła Hilda. — Pójdziemy, gdy skończę.

Elza opowiedziała szybko o podróży do Chicago, którą zamierzają odbyć przed zasiewami wiosennemi. Podczas ich nieobecności Gorham musi mieć do pomocy drugiego parobka. Będzie to ich prawdziwa podróż poślubna! — Jednakowoż wszystkie usiłowania stworzenia pogodnego nastroju okazały się bezskuteczne. Hilda odpowiadała uprzejmie, lecz bez zainteresowania. Bejlis sam mówił już bardzo mało.

Dopiero przy zmywaniu naczynia w kuchni, kiedy Bejlis został w pokoju, Hilda zaczęła znów mówić swobodniej.

— Jestem bezużyteczną starą kobietą, która wlecze do was swe zmęczone kości i zakłóca wam życie! — rzekła swobodnie, jakkolwiek bezmierne znużenie ciążyło na każdem jej słowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

—o—

BLOK OPOZYCYJNY

Berlin, 9 lutego. Niemiecka partja ludowa, chrześcijańsko-społeczni i niemiecka partja chłopska zawarły koalicję wyborczą w wyborach do Reichstagu i sejmu pruskiego. Związek ten ma charakter ściśle techniczny przy zachowaniu pełnej niezależności politycznej.

ZABICI I RANNI — CODZIENNA RUBRYKA

Berlin, 9 lutego. W Charlottenburgu doszło ubiegłej nocy do strzelaniny między przeciwnikami politycznymi, przyczem 3 osoby odniosły ciężkie rany. 7 osób aresztowano. — W Królewcu napadli hitlerowcy na kilku członków Reichsbanneru, z których 4 odniosło rany. — Podczas starc politycznych w Hamburgu odniosło 5 osób ciężkie rany.

LIGA NARODÓW PRZECIW JAPONJI

Genewa, 9 lutego. Komitet 19-tu zajmował się dziś nowemi japońskiemi propozycjami w sprawie uregulowania konfliktu na Dalekim Wschodzie. Po dyskusji postanowiono zwrócić się ponownie do delegacji japońskiej z wezwaniem, aby się wypowiedziała jasno i wyraźnie, czy Japonja zamierza uznać suwerenność Chin nad Mandżurją. W dalszych rozmowach ustnych z delegacją japońską ma być wyjaśniona kwestja, czy Japonja skłonna jest do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i czy skłonna jest wycofać swe wojska z terytorjum Chin.

HERRIOT O POLITYCE HITLEROWSKIEJ

Paryż, 9 lutego. B. premjer francuski Herriot zajmuje się dziś w „Ere Nouvelle" ogólną polityką zagraniczną a przedewszystkiem ostatniemi wydarzeniami w Niemczech. Pisze on, że Rzesza postawiła sobie obecnie za cel zniszczenie Prus, które pod rządami takich mężów jak Braun energicznie zmierzały do przeprowadzenia programu rzetelnie demokratycznego. Wydaje się, że Bawarja solidaryzuje się z Prusami, jednakże walka kilku odważnych prowadzona jest w warunkach niezwykłych. Machinacje eks-kronprinza stają się coraz bardziej niepokojące. Należy się obawiać o los socjalnych demokratów Niemiec. Byłoby jednak niesprawiedliwie twierdzić, że socjalizm w Niemczech już nie istnieje. Hitleryzm pragnie się teraz wybić i zdobyć znaczną przewagę nad swoimi przeciwnikami. W akcji swej znajduje on pomoc z zagranicy, co teraz już nie ulega żadnej wątpliwości. Fakt ten budzi zaniepokojenie sąsiadów Niemiec i to nietylko naszych przyjaciół Polaków, lecz również Jugosłowian.

PENSJE URZĘDNICZE WE FRANCJI NIE BĘDĄ REDUKOWANE

Paryż, 9 lutego. Komisja finansowa Izby przyjęła dziś 16 głosami przeciw 7 projekt finansowy rządu Daladiera, dokonując jednak w nim szereg zmian. M. in. komisja odrzuciła redukcję budżetu ministerstwa lotnictwa, wskutek czego obniżka budżetu obrony narodowej wyniesie teraz 608 miljonów. Skreślona została również redukcja pensyj urzędniczych. Zamiast redukcji płac uchwalono podwyższyć podatki dochodowe przy płacach powyżej 20 tysięcy franków. Projekt finansowy ma wejść pod obrady Izby w sobotę.

NIEUDAŁA UCIECZKA NA SAMOLOCIE

Paryż, 9 lutego. Dwóch żołnierzy Legji cudzoziemskiej w Saida w Algerji, Niemiec Bachmann i Szwajcar Hans usiłowało zbiec na samolocie francuskim i w tym celu zakradli się do hangaru. Wartownik zauważył ich, a gdy na wezwanie jego nie zatrzymali się, strzelił i zranił ciężko Bachmanna. Zaalarmowana straż przybiegła i aresztowała rannego, podczas gdy Hans w zamieszaniu zbiegł. Ranny Bachmann zeznał, że zamierzali uciec na samolocie francuskim do Włoch.

AUTOBUS W PRZEPAŚCI

Madryt, 9 lutego. W pobliżu Gijon w prowincji Oviedo spadł do 100-metrowego wąwozu autobus, w którym znajdowało się 25 osób. 10 osób zostało zabitych na miejscu, a reszta odniosła rany ciężkie.

O PRZYWRÓCENIE „KONCERTU PIĘCIU"

Londyn, 9 lutego. „Daily Mail" dowiaduje się, że MacDonald podjął nowe wysiłki zmierzające do wznowienia obrad pięciu mocarstw.

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA W JAPONJI

Londyn, 9 lutego. Z Tokio donoszą o wielkiej katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się w zatoce Tokijskiej. Podczas lotów próbnych spadł do morza i natychmiast zatonął największy wodnopłatowiec japoński, uważany za chlubę lotnictwa japońskiego. Z załogi 7 osób zdołało się wpław wyratować, podczas gdy 3 lotników utonęło razem z aparatem.

AUSTRALJA UMIZGA SIĘ DO HINDENBURGA

Londyn, 9 lutego. Rząd australijski postanowił przesłać prezydentowi Hindenburgowi w darze szyld krążownika niemieckiego „Emden", który podczas wojny światowej zatopiony został w bitwie morskiej koło wysp Kokosowych przez okręt australijski „Sydney". Szyld ten jako trofeum wojenne był własnością rządu australijskiego.

Tajny sojusz niemiecko-włosko-węgierski zacieśnia stosunki francusko-sowieckie

Paryż, 9 lutego. Jak z kół poinformowanych donoszą, na wczorajszem posiedzeniu komisji zagranicznej Izby deputowany prawicowy Ybarnegaray poruszył kwestję tajnego układu ofensywno defensywnego, jaki rzekomo zawarty został między Niemcami, Włochami i Węgrami. Na wywody interpelanta oświadczyć miał Herriot, że przypuszcza istnienie takiego układu, jednakże w sprawie tej nie ma żadnych pozytywnych danych. W dalszym ciągu Herriot miał oświadczyć, że sytuacja polityczna w Europie jest w chwili obecnej bardzo poważna. sądzi jednak, że wzrost hitleryzmu w Niemczech przyczyni się do poprawy stosunków między Francją a Rosją sowiecką. Herriot miał również oświadczyć, że w najbliższym czasie wyśle Francja do Moskwy swego attache wojskowego. Także Rosja sowiecka ma zamianować swego attache wojskowego przy ambasadzie sowieckiej w Paryżu.

Berlin, 9 lutego. Koła miarodajne dementują pogłoskę poruszoną w komisji zagranicznej Izby francuskiej, jakoby istniał tajny układ wojskowy niemiecko-włosko-węgierski.

—ooo—

Przed rezygnacją płk. Beliny-Prażmowskiego

Kraków, 10 lutego.

Jak już donosiliśmy, rezygnacja z godności prezydenta miasta Krakowa, pułkownika Beliny Prażmowskiego, nastąpi w sobotę dnia 11 bm. — Dlaczego jednak w tym celu zwołane zostało tajne posiedzenie nominowanej rady miejskiej, można sobie wytłumaczyć. Przecież obecne rządy miastem spoczywają w rękach kilkudziesięciu osób delegowanych z mężów zaufania sanacji. — Ludność jest odsunięta — więc ta garstka, ten szwadronik na tajnem posiedzeniu załatwi ustąpienie swego komendanta.

W programie jawne są pożegnania pułkownika Beliny-Prażmowskiego przez nominowaną radę miejską w sali rady w sobotę, przyjęcie w salach Towarzystwa strzeleckiego (to musi koniecznie być, aby pić!), a w niedzielę o godzinie 11'30 na jawnem posiedzeniu w sali radnej magistratu pożegna obecnego wojewodę lwowskiego p. Belinę specjalnie wysłana delegacja obywatelska (z kół sanacyjnych) i delegaci instytucyj społecznych, jak strzelcy, legjoniści i inne związki sanacyjne.

Wreszcie w poniedziałek pożegnają swego szefa urzędnicy i funkcjonarjusze magistratu.

Za czternaście dni nastąpią znowu powitania wedle tego samego porządku nowego nominata-prezydenta p. pułkownika Kapellner-Kaplickiego.

Z kraju i ze świata

„IKC" CONTRA ADOLF NOWACZYŃSKI. Na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znalazła się jedna z licznych spraw Adolfa Nowaczyńskiego z „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym". Jako strona skarżąca występuje kierownik i właściciel „IKC" p. Marjan Dąbrowski. który uznał się obrażony treścią artykułu Adolfa Nowaczyńskiego pod tytułem: „Elita krynicka", zamieszczonego w jednym z numerów „Gazety Warszawskiej". W artykule tym nazwano „IKC" brukowcem, siejącym nienawiści dzielnicowe i prowadzącym niecną i tajemniczą działalność, która przejawiła się głównie w napaściach na Czechów, co doprowadziło nawet do przykrych zajść w Krynicy w czasie zawodów hokejowych. W imieniu oskarżonego dziekan adw. Jan Nowodworski dowodził, iż w artykule tym Adolf Nowaczyński wypowiedział tylko kilka uwag marginesowych, przytaczając głosy innych pism i to nie w celu obrażania p. Dąbrowskiego, ale ze względu na dobro publiczne. Sąd apelacyjny wymierzył red. Nowaczyńskiemu karę 2 tyg. aresztu, darowując ją z amnestji.

CORAZ WIĘKSZE OSZUSTWA ADW. PARZYŃSKIEGO W WARSZAWIE. We wtorek popołudniu do mieszkania aresztowanego adwokata Lucjana Parzyńskiego wkroczyły władze śledcze i przeprowadziły rewizję. W wyniku rewizji, która trwała do godz. 11 wieczorem, opieczętowano akty w kancelarji. Rezultaty rewizji nie są narazie znane. Podobno adw. Parzyński od dłuższego czasu z otrzymywanych sum czerpał fundusze na własne potrzeby. Gdy zniecierpliwiony klient domagał się natarczywie zwrotu sumy, wówczas otrzymywał czek na Powszechny Bank Związkowy. Czek ten był honorowany z dalszych napływających sum. W ten sposób utworzyła się pewna luka w rachunkach, której adw. Parzyński nie mógł pokryć. Prośba adwokata Parzyńskiego o zwolnienie za kaucją nie odniosła skutku, sprzeciwił się temu prokurator Rudnicki.

SENSACYJNA AFERA W WARSZAWSKIM ŚWIECIE MUZYCZNYM. Wielkie wrażenie w sferach artystycznych stolicy wywołała wiadomość o zebraniu zarządu stowarzyszenia kompozytorów polskich, na którem uchwałą tajną postanowiono usunąć ze wspomnianego stowarzyszenia znanego kompozytora i wykładowcę profesora Piotra Pytla, członka jury państwowej nagrody muzycznej. Decyzja ta zapadła w związku ze stwierdzeniem nadużyć pieniężnych, popełnionych przez prof. Pytla we wspomnianem stowarzyszeniu. Prof. Pytel nadużycia swe tłumaczy niedopatrzeniem.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ROZWIĄZANIE ZGROMADZENIA W BITKOWIE

Dnia 2 bm. odbyło się w Bitkowie zgromadzenie publiczne pracowników bitkowskiego zagłębia naftowego. W przepełnionej sali związków zawodowych zagaił i przewodniczył tow. Felczer, sekretarzował tow. Gałajda. W obszernym referacie tow. Delimata zobrazował obecną sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. Mówca w wymownych słowach, popartych rzeczowemi argumentami, przedstawił politykę kartelową i wrogie dla świata pracy postępowanie sanacji, ulegającej wpływom „Lewjatana". Wywody referenta przyjęto oklaskami i wrogiemi okrzykami pod adresem BB. Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucji, w dyskusji przemawiał szereg towarzyszów. Kiedy pod koniec zgromadzenia tow. Felczer zajął się sprawą brzeską, przedstawiciel władzy zgromadzenie rozwiązał, co spowodowało żywiołową manifestację.

HUMOR I SATYRA

—o—

CZATY KARTELOWE

(Ballada sejmowa podług Mickiewicza)

Z ministerskiej altany pan Zarzycki zdyszany
Bieży na Sejm z wściekłością i trwogą.
Wzrok zapuścił w fotele, gdzie siedziały Kartele,
Poirzał groźnie i szczęknął ostrogą.

Hej, zbyt wiele mam racji, a więc w kole Sanacji
Jest dwadzieścia dwa pany kamraty,
Co przez swoje wyczyny, choć to nasze są syny,
Zasługują, by nazwać ich „szmaty".

Czy to dobre, nie sądzę, za niemieckie pieniądze
W górnośląskich być przecie zakładach,
Mam nazwiska w notesie, lecz mi jeszcze nie chce się
Wskazać panów, co siedza w tych radach.

Tak generał więc ciska: „historyczne nazwiska
Za parawan — niemieckim Kartelom?!"
Wielka wrzawa powstała, ćma się posłów zerwała:
„Kto to taki, co służy tym celom?!"

„Wyżej! w prawo, pomału, co? czekacie wystrzału?
Jeszcze we mnie się znajdzie ta siła!"
Potem szybko wycelił, nie czekając, wystrzelił
I ugodził w sam łeb — Radziwiłła.

(„Żółta Mucha").

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Zbójcy" (Abon. 7).
Sobota, 7'30: Opera.

TEATR ROZMAITOSCI
Piątek, 7'30: „Mademoiselle" (Abon. 7).
Sobota, 7'30: „Mademoiselle" (Abon 7).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Piątek, 10 bm.: Edward Steuermann, pianista.
Poniedziałek, 13 bm.: Hanka Ordonówna — pierwszy wieczór piosenek.
Wtorek, 14 bm.: Hanka Ordonówna — drugi wieczór piosenek.

COLOSSEUM
Film: „Ostatnia noc kawalera" i rewja „Zawiany karnawał".

—ooo—

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów. Chorążczyzna 5, poleca: kołdry. materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 8 zł

—ooo—

CHÓR ROBOTNICZY urządza w niedzielę 12 lutego w sali Stowarzyszenia kaflarzy (ul. Zielona 7, I piętro) wesoły wieczór, na który się złożą monologi, dialogi, komedyjki i piosenki. Początek o godzinie 6'30 wieczór.

—ooo—

GALOWE PRZEDSTAWIENIE W OPERZE. Dyrekcja opery w porozumieniu z Syndykatem Dziennikarzy organizuje w sobotę 11 bm. galowe przedstawienie w operze, na którem grana będzie opera Verdiego „Aida" przy udziale najlepszej obsady solistów. Opera ta zostanie uświetniona gościnnemi występami znakomitej mezzo-sopranistki Bronisławy Karpowej (Wiedeń) i słynnego tenora Józefa Wolińskiego. Przy pulpicie Ad. Dołżycki. Ceny miejsc pomimo niesłychanych kosztów, związanych z wystawieniem tej opery, zniżone od 45 groszy do 5'20 zł. Posiadacze zaproszeń na bal prasy korzystają z 25-procentowej zniżki biletów. Przedsprzedaż w kasie Teatru Wielkiego i w biurze Małopolskiej Ajencji Reklamowej, ul. Chorążczyzny 7.

„DON CARLOS" W OPERZE. — Wystawieniem tej przepięknej opery na scenie lwowskiej kierować będzie główny reżyser wiedeński opery państwowej dr. Wallerstein, który już niebawem przybędzie do Lwowa celem rozpoczęcia prób scenicznych. W danej chwili pośpiesznie są wykańczane dekoracje malowane przez artystę malarza Wygrzywalskiego.

WZNOWIENIA „TANNHAUSERA". Prawdziwą biesiadą dla zwolenników poważnej muzyki operowej będzie wznowienie arcydzieła Ryszarda Wagnera „Tannhäuser". Operę tę usłyszymy już niebawem po długotrwałych próbach muzycznych i scenicznych, opracowanych pieczołowicie przez dyr. A. Dołżyckiego.

TEATR WIELKI daje popołudniu sensacyjną, egzotyczną sztukę H. R. Lenormanda pod tytułem „Samum". Ceny miejsc od 40 groszy do 3'50 zł.

TEATR ROZMAITOŚCI gra znakomitą komedję muzyczną „Jim i Jill". Ceny miejsc popularne od 60 groszy do 3'50 zł.

COLOSSEUM. Dziś ósma premjera pod tytułem „Zawiany karnawał". Na ekranie poraz pierwszy we Lwowie film pod tytułem „Ostatnia noc kawalera". Od dzisiaj przedstawienia odbywają się normalnie. Początek pierwszego seansu o godzinie 4 popołudniu, ostatniej rewji o godzinie 9 wieczorem.

—oo—

NOWY SZEF BIURA PREZYDJALNEGO W LWOWSKIM SĄDZIE APELACYJNYM. Dotychczasowy szef biura prezydjalnego lwowskiego Sądu apelacyjnego sędzia okr. Madeyski mianowany został wiceprezesem sądu okr. we Lwowie i objął kierownictwo wydz. cywilnego. Stanowisko szefa biura prezydjalnego objął sędzia okr. dr. Wład. Mazurkiewicz.

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZA W FIRMIE „MAZAGA". Śledztwo w sprawie afery oszukańczej w firmie „Mazaga" toczy się w dalszym ciągu. Dotąd jednak nie zdołano aresztować głównego bohatera afery Izaka Pistynera. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że zięć Pistynera — Wecker, nie będąc już od dłuższego czasu dyrektorem „Mazagi", mimo to figurował w rejestrze handlowym jako kierownik przedsiębiorstwa i przejmował wszystkie akta sądowe, ułatwiając w ten sposób oszukańcze manipulacje. W związku z tą aferą skarb państwa i gmina m. Lwowa są podobno poszkodowane na 200.000 zł. Za zbiegłym Pistynerem rozesłano listy gończe.

KRÓL GRÓDKA — DURBAK DMYTRO. Durbak Dmytro jest królem Gródka. Dla uniknięcia nieporozumień dodać trzeba, że władza króla Dmytra sięga od kościoła św. Anny do Kopytkowego, tj. wylotu ul. Sapiehy. Jeszcze jedno, ponieważ pokolenie, zwłaszcza młodsze, nie zrozumiałoby intencji tej kroniczki, uzupełnię, że Durbaka można nazwać równie dobrze dyktatorem. Że zasięg społeczny jego władzy ograniczał się tylko od damskiego półświatka do kiepskich złodziejów zwanych połokarzami, to już inna kwestja, która wskazuje, że w społeczeństwie podziemi nie są znowu wszyscy frajerzy, albo idjoci. Dmytro obok tego, że lubiał otrzymywać hołdy, lubiał pić i to ostatnie go zgubiło. Bo gdy z nastaniem mroku zaczynał obchód swego królestwa, każda jego niewolnica, zmuszona była stawiać „jasne większe", inaczej „nóż albo w mordę". Im bliżej przeciwnej granicy swego królestwa, tem więcej król chwiał się na nogach i doprawdy można mu było zamiast piwa, dać porządnego kopniaka i cały majestat królewski znalazłby się w rynsztoku. Ale ludzkie męstwo mdłe jest, tchórzy wnet i blednie, więc i Durbak byłby królował czort wie jak długo na swym Gródku, gdyby picia nie zaczynał od Górnego Gródka. Bo gdy o tem dowiedziały się jego podwładne, zaczęły gromadzić się na dolnej Gródeckiej, aż wczoraj doszło do ostatecznej rozgrywki, zakończonej grand awanturą i aresztem. Spostponowany dyktator osiadł na pace w aresztach.

Z PROWINCJI

WIZYTACJA SĄDU OKR. W STRYJU. Do Stryja przyjechał wiceprezes sądu apelacyjnego ze Lwowa p. Bejnarowicz celem przeprowadzenia wizytacji sądu w zakresie spraw administracyjnych. Równocześnie w zakresie spraw finansowych przeprowadza kontrolę naczelnik rachuby nadradca p. Kramaszewski.

Przeciw umniejszaniu dorobku polskiej kultury

Konferencja Przewodniczących Centrali samopomocowych na wyższych uczelniach lwowskich, odbyta w dniu 6 lutego 1933 r. w sprawie projektu p. min. Jędrzejewicza o zmianie obowiązującej ustawy o szkołach akademickich, solidaryzuje się całkowicie ze zgodną opinją Polskiej Akademji Umiejętności, Rektorów, Senatów, Rad Wydziałowych Wyższych Uczelni i organizacyj naukowych w Polsce i ze swej strony zakłada energiczny protest przeciw umniejszaniu dorobku polskiej kultury i burzeniu podstaw egzystencji polskiej nauki.

Jednocześnie ostro przeciwstawia się projektowi ustawy o stypendjach akademickich, w którym widzi próbę podważenia obecnego zdrowia moralnego studenta i rujnowanie talentów i przyszłości tych, którzy nie zechcą zaprzeć się swoich przekonań.

Gospodarka w tramwajach lwowskich w ogniu krytyki

Na posiedzeniu miej. komisji przedsiębiorstw omawiano ubiegłej środy budżet tramwajów lwowskich na podstawie referatu r. Ziłwinowicza. Budżet ten zamyka się w cyfrach 8,300.000 zł. po stronie dochodów i rozchodów i okazuje się nierealnym wobec stałego zmniejszenia się frekwencji, a przez to i dochodów. Gdy frekwencja w r. 1931/32 wynosiła 41 milj. osób, w r. 1932/33 spadła na 36 milj., czyli prawie o 20 proc. Do tego spadku przyczyniła się głównie wysoka cena biletów jazdy i wielkie ograniczenie ruchu. Stwierdzono, że od czasu sławnych „reform dyr. Barwicza" zaznaczył się gwałtowny spadek frekwencji. Cała mądrość gospodarki p. Barwicza objawiła się w oszczędnościach na personalu (przeszło miljon zł.) i redukcji ruchu, niczego natomiast nie zrobiono w sprawie załamowania spadku frekwencji. W ten sposób zmarnowano wielkie zmniejszenie wydatków i dotkliwe redukcje płac, gdyż dochody przy dzisiejszych cenach przejazdu maleją jak lawina i obecnie znów dyr. Barwicz chciałby dalszego zmniejszenia wydatków o 1,400.000 zł. Równocześnie stosuje się różne drobne ulgi dla pasażerów, co wywołuje dalsze zniżki dochodów bez powiększenia frekwencji.

Ilustracją tej obłędnej gospodarki są autobusy, w których przy dziesięciu wozach preliminuje się 320 tys. zł. wszystkiego dochodów, a 133 tys. zł. deficytu. Tutaj eksperymenty p. Barwicza doprowadziły wprost do skandalu.

W żywej dyskusji zabierali głos tow. Szczyrek i Hersztal, poczem uchwalono szereg rezolucyj, zmierzających do uzdrowienia przedsiębiorstwa.

—ooo—

A może panienka przedstawi mi swoją koleżankę?

DLACZEGO 18-LETNIA DZIEWCZYNA?

Jak wczoraj podawaliśmy, policja obyczajowa wpadła na trop afery, bohaterką której była 18-letnia dziewczyna panna R. Dziewczyna ta stręczyć miała starszym i bogatym mężczyznom młodziutkie dziewczęta, które następnie uczęszczały na huczne zabawy. Szczegóły tej afery trzymane są pod korcem, ponieważ starszymi panami są podobno ludzie na takich stanowiskach, że ogłoszenie ich nazwisk dostatecznie by ich skompromitowało. Mimowoli rodzi się pytanie: dlaczego całą winę zwalać na 18-letnie niedoświadczone i głupiutkie stworzenie, dlaczego sprawiedliwość powoduje się stanowiskami? Wszak 100 procent winy ponoszą ci zwyrodnialcy, którzy 18-letnie dziewczę po zakupieniu łakoci namawiali, by poznano ich z koleżankami, „ale młodszemi". — Brak dostatecznego wychowania i uświadomienia robił swoje. Niejednokrotnie 12-letnie czy 13-letnie stworzenie, nie wiedziało dlaczego otrzymuje pudełko pomadek, czy błyskotek.

Winowajców należy szukać między tymi degeneratami, którzy byli moralnymi sprawcami 18-letniej panny R., czy multum jej podobnych. Na marginesie tych praktyk zwyrodniałych, wspomnę pewien fakt, który miał miejsce w lecie ub. r. Właściciel podrzędnej cukierenki przy ul. L. Sapiehy zniewolił 8-letnie dziewczę, za tubkę lodów. Gdy sprawa stała się na tyle głośną, że mogła i powinna się nią zająć policja, gdy nawet podobno zostało to stwierdzone... raptem wszystko ucichło.

Miara moralności i rozpusty istnieje tylko dla najbiedniejszych. Kto ma pieniądze, łatwo znajdzie sposób, by się umoralnić...

—ooo—

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Obirek 35 złotych. Mydłowicz 5 zł., Laskowski 5 zł., Dr. Loewenstein 20 złotych. Związek pracowników gminnych zebrane na listę składek 86'34 zł., N. N. 5 złotych, Inż. E. 1 zł., T. M. 5 złotych, Henz 1 zł., N. N. 5 złotych, R. Z. 10 złotych, T. J. 5 złotych.

=ooo=

Ofiara ZUP'u

BEZROBOTNY PRACOWNIK UMYSŁOWY POZBAWIONY ZASIŁKU POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA

Wczoraj, w hotelu „Wanda" przy ul. Trybunalskiej, odebrał sobie życie bezrobotny pracownik umysłowy, Michał Baszko. Tragedja Baszki jest jedną z tysiąca, jaką przeżywają robotnicy i pracownicy umysłowi, pozbawieni środków do życia. Baszko, 24-letni pracownik, pracował ostatnio w jednej z firm drzewnych i mimo uciążliwych starań nie mógł uzyskać zajęcia. Na dobitek, ZUPU przestał płacić zasiłki. Baszko, pragnąc ratować rodzinę od głodu, wybrał się za pracą do Lwowa, prosząc w urzędzie pośrednictwa pracy o jakiekolwiek zajęcie — lecz napróżno. Zgłodniały sprzedał palto i chodził w marynarce mimo zimna. Gdy się uzyskane tą drogą środki wyczerpały, zrozpaczony sprzedał kapelusz i kupił esencji octowej, którą otruł się we wspomnianym hotelu wczoraj nad ranem.

Taki jest los pracowników w okresie „radosnej twórczości".

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O USIŁOWANE ZABÓJSTWO

W wyniku rozprawy przeciw Jaczykowi Pańce, oskarżonemu, jak wczoraj donosiliśmy, o zbrodnię usiłowanego zabójstwa zapadł wyrok uwalniający go od winy i kary. Bronił adw. Latoszyński.

SPRAWA B. NACZELNIKA WIĘZIENIA PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Przed trybunałem sądu apelacyjnego we Lwowie rozpoczął się proces apelacyjny b. naczelnika więzienia lwowskiego, Józefa Majewskiego, którego sąd okręgowy we Lwowie skazał na trzy miesiące więzienia za nadużycie władzy urzędowej. W apelacji bronili Majewskiego dr. Axer i dr. Gelb.

PROCES UON

W marcu 1932 r. przed sądem doraźnym w Tarnopolu stanęli trzej członkowie ukr. tajnej organizacji terorystycznej Pawło Hołojad, Jakiw Pryszlak i Oleksa Mytelski za zabicie konfidenta policji Maryszczeka i za postrzelenie konfidenta Wasyla Latyrki w Oknie. Dwaj pierwsi na skutek wyroku sądu doraźnego zostali powieszeni, Oleksa Metelski został skazany na śmierć, którą mu w drodze łaski zamieniono na dożywotnie więzienie.

Ołeksa Metelski tak w postępowaniu doraźnem jak i w późniejszem śledztwie wyjawił różne szczegóły odnoszące się do działalności UON na tamtejszym terenie i na tej podstawie nastąpiły aresztowania kilkunastu Ukraińców.

Wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie jako delegowanym rozpoczęła się rozprawa przeciw szesnastu Ukraińcom, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu. Akt oskarżenia zarzuca im przynależność do UON, organizującej akty teroru i sabotażu, rozrzucanie ulotek antipaństwowych, zaś dwu z pośród oskarżonych Metelskiemu i Tylczakowi ponadto namawianie zamordowanych już do zamordowania wymienionych konfidentów.

Rozprawa rozpoczęła się sensacyjnem oświadczeniem pierwszego z oskarżonych studenta uniw. lwowskiego, Wasyla Turkowskiego. Wezwany do złożenia zeznań, oświadczył on:

Nie uznaję sądu polskiego, jako okupacyjnego i dlatego zeznawać nie będę. Dodaję tylko, że ze współoskarżonymi nie miałem nic wspólnego.

Oskarżony oświadczył, że jest ukraińskim nacjonalistą i że uzyskanie narodowej niepodległości Ukrainy może nastąpić jedynie na drodze rewolucji. Następnie zeznawał szereg innych oskarżonych, którzy częściowo przyznają się do winy.

Ze sceny robotniczej

„STARY PIECHUR I SYN JEGO HUZAR". — Krotochwila Ig. Bognara odegrana w ubiegłą niedzielę przez „Koło amatorskie" przy Zw. prac. użyt. publ. w sali Sokoła IV. dała wiele pracy reżyserowi p. J. Wójcickiemu. Sztuka odegrana z temperamentem wykonana była bez zarzutu.

Wójcicki w roli szynkarza stworzył pierwszorzędną kwestję, najlepszym był w akcie końcowym.

W roli amanta Krzewniak okazał dużo węgierskiego stylu, jak również partje śpiewane były bez zarzutu. Jeżeli chodzi o starego piechura Więckowski umiał doskonale wyjść z swojej podstępnej roli, w śpiewie zaś niezastąpiony. Buczek miał odpowiednią rolę organisty, z której wywiązał się jak dobry amator. Kreacje komiczne należały do syna szynkarza, Martineka, który był nieżrównany, dlatego publiczność nie żałowała mu oklasków. Panowie: Góral, Pruski, Strzelczuk i Fabisz przyczynili się w wielkiej mierze do całości sztuki. P. Trocińska w roli córki szynkarza doskonała, nie dopisał tylko temperament węgierski. W popisowej roli Lidji tak w śpiewie, jak i w grze bez zarzutu była p. Huczewska. Całość sztuki uzupełnił balet, który zdobył sobie niemilknące oklaski. Prócz małych usterek całość sztuki wypadła doskonale, w wielkiej mierze przyczyniła się do powodzenia orkiestra smyczkowa MKE pod batutą F. Suchomela. Zaznaczyć należy, że dochód z imprezy przeznaczony jest na budowę własnego domu Zw. Prac. Użyt. Publ. — B. F.

Wypróbowane przepisy

—o—

FLAKI (na 6 osób)

Proporcja: Półtora kg. flaków, 2 pęczki włoszczyzny, 1 seler, 2 listki bobkowe, kilka ziarnek angielskich korzeni, 7'5 deka masła, 1 łyżka mąki, pół cytryny, pół filiżanki kwaśnej śmietany, łyżeczka majeranku i imberu, 2 łyżki tartej bułki, 4 Maggi'ego kostki bulionowe, sól i pieprz.

Sposób przyrządzenia: Dobrze oczyszczone flaki kilka razy w ciepłej wodzie wypłókać. Zastawić je w dużej ilości wody i gotować przez godzine. Następnie wyjąć flaki, zalać czystą świeżą wodą, włożyć włoszczyznę, korzenie i gotować przez kilka godzin. Gdy flaki miękkie, wyjąć je z wody wraz z włoszczyzną i pokrajać jak makaron w paseczki.

Oddzielnie przyrządzić rosół z 4 Maggi'ego kostek bulionowych i ugotować w nim seler, pokrojony w paseczki. Z masła i mąki zrobić zaprażkę, dolewając rosół wraz z selerem, dodać soli, pieprzu, soku z cytryny, majeranku, tartego imberu, trochę kwaśnej śmietany, pokrajane flaki z włoszczyzną i wszystko dobrze wymieszać, odsmakować, niech z pół godziny na uboczu się dusi. Podając na stół, oblać potrawę zrumienionem masłem z tartą bułka.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 10 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Koncert orkiestry z Gdyni. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: „Dlaczego nie mogłoby istnieć państwo polskie bez morza". 15.50: „Sprawa dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w Wersalu". 16.00: Gramofon. 16.15: Audycja dla dzieci starszych. 16.28: Gramofon. 16.40: „Uczony i jego laboratorjum w obrazie filmowym". 17.00: Audycja: „Święto morza". 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Cudzych chwalicie, swoich nie znacie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Dusza morza". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. — 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Sobota 11 lutego

11.40: Przeglad prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Szkolny poranek radjowy. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. — 16.00: Gramofon. 16.40: „Wrażenia z Malagi". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Kolendy chóru cerkwi wołoskiej. 18.55: „Lwów przed pół wiekiem". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „U studni trzech braci". 23.00—24.00: Muzyka taneczna. 23.30—23.35: Wiadomości z kraju dla członków polskiej kspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Ze sportu

—o—

REFERAT O „IDEOLOGJI SPPORTU ROBOTNICZEGO" wygłosi sekretarz generalny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych tow. dr. Jerzy Michałowicz w sobotę 11 bm. o godzinie 18'30 w sali Związku zawodowego kolejarzy przy ul. Gródeckiej 69. Klub sportowy kolejarzy lwowskich zaprasza na powyższy referat wszystkie organizacje robotnicze tak sportowe jak i też nie sportowe. Wstęp wolny.

DOROCZNA KONFERENCJA LWOWSKIEGO ZW. ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali „Ognisko" drukarzy przy ul. Piekarskiej 18 z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniej konferencji; 2) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej; 3) Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi; 4) Wybór nowego zarządu; 5) Wnioski.

KOMUNIKATY

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W piątek 10 bm. o godzinie 19 odbędzie się w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, III piętro dalszy ciąg dyskusji nad referatem tow. inż. Ermicha Karola pod tytułem „Dyktatura a demokracja".

CHÓR ROBOTNICZY. Zwyczajne roczne walne zgromadzenie Towarzystwa śpiewackiego „Chór Robotniczy" we Lwowie odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali przy ul. Pieszej 3, I piętro z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności: a) zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 3) Absolutorjum ustępującemu zarządowi; 4) Wybór nowego zarządu; 5) Wybór dyrygenta; 6) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się dostatecznej ilości członków, odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 10'30 przedpołudniem jako powtórnie zwołane.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA I KLEPAROWA odbędzie się we wtorek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro ostatni pokój) z porządkiem dziennym: 1) „Czterdziestolecie PPS" — tow. dr. Herschtal; 2) Dyskusja; 3) Sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13".
APOLLO: „Romeo i Julcia — spółka z ogr. odp.".
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Czemp" (Wallace Berry).
CHIMERA: „Godzina z tobą".
GRAŻYNA: „Sierżant X" (Iwan Mozzuchin).
KOPERNIK: „Rasputin".
MARYSIENKA: „Rasputin".
MIRAŻ: „Moskwa bez maski".
OAZA: „Zew młodości" i rewja.
PALACE: „10 procent dla mnie".
PAN: „Dzielny wojak Szwejk".
PASAŻ: „Otchłanie mórz" i „Rycerze mroku".
PROMIEŃ: „C. k. feldmarszałek".
RAJ: „Biały ślad".
STYLOWY: „Wesoły porucznik" i rewja „Wesoły świerszcz".
SWIT: „Afera pułkownika Redla".
UCIECHA: „Podniebny romans".

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.